

BOHATER POLSKIEGO KOŚCIOŁA

Ksiądz Stanisław Suchowolec był jednym z tych kapłanów, których komunistyczny aparat przemocy pozbawił życia u schyłku PRL. Został zamordowany za głoszenie prawdy. Tak jak jego przyjaciel ksiądz Jerzy Popiełuszko, jak dominikanin ojciec Stanisław Kowalczyk, jak księża Stefan Niedzielak i Sylwester Zych. Aby ofiara i męczeństwo tego prawdziwego świadka Chrystusa Zmartwychwstałego oraz gorącego patrioty nie uległy w naszej pamięci zatarciu, przypomnijmy historię jego życia i śmierci.



Ksiądz Stanisław Suchowolec urodził się 13 maja 1958 roku w Białymstoku. Był jedynakiem. Z rodzinnego domu, stojącego na osiedlu Wygoda, wyniósł tradycje głębokiej wiary katolickiej i patriotyzmu. Jego ojciec, Marian Suchowolec, był ranny w 1939 roku. Później został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Matka Bronisława, z domu Konończuk, w czasie okupacji w wieku 15 lat została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec.

WYBÓR DROGI

W 1977 roku Stanisław Suchowolec kończy III Liceum Ogólnokształcące i zostaje alumnem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Ksiądz Stanisław w wywiadzie udzielonym redaktorowi podziemnego wrocławskiego "Biuletynu Dolnośląskiego" tak oto mówił o genezie swojego wyboru: "Patriotyzm, zamiłowanie do historii, ukochanie Boga wyniosłem z domu rodzinnego. (...) Dlatego, gdy stanąłem przed podjęciem decyzji, gdzie mam iść, wiedziałem, że muszę iść tam, gdzie będę mógł służyć najlepiej Bogu i Ojczyźnie. Wiedziałem, że tylko w Kościele, tylko jako kapłan mogę dawać świadectwo prawdzie i mogę służyć ludziom w miarę swych skromnych możliwości". Stanisław Suchowolec został diakonem w czerwcu 1982 roku, a rok później, 11 czerwca 1983 roku, z rąk księdza biskupa Edwarda Kisiela, administratora apostolskiego archidiecezji białostockiej, otrzymał święcenia kapłańskie. Wkrótce dostał też pierwszą nominację na wikariusza w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli.

PRZYJACIEL KSIĘDZA JERZEGO

Zaledwie 4 kilometry dzieli Suchowolę od wsi Okopy, gdzie znajduje się dom rodzinny kapłana i męczennika księdza Jerzego Popiełuszki. Wikary z Suchowoli należał do częstych gości domu Marianny i Józefa Popiełuszków. Ich syn stał się wkrótce dla niego najlepszym przyjacielem oraz wzorem człowieka i kapłana. Podczas jednej z ostatnich wizyt w domu

ksiądz Jerzy tak powiedział do swojej przeczuwającej nieszczęście matki: - Mamo, nie martw się. Jeśli - nie daj Boże - mnie się coś stanie, to przecież Staszek mnie zastąpi. Niedługo po wypowiedzeniu tych słów dwaj przyjaciele, kapłani umówili się wstępnie na Mszę Świętą w intencji Ojczyzny w suchowolskim kościele, która miała się odbyć 11 listopada 1984 roku. Niestety, ksiądz Jerzy Popiełuszko nie mógł w niej już uczestniczyć. Dnia 19 października 1984 roku został bestialsko zamordowany przez pracowników komunistycznych służb bezpieczeństwa. Przewodził im Grzegorz Piotrowski z IV Departamentu (tzw. kościelnego) MSW. Msza Święta za Ojczyznę miała więc charakter żałobny. Przybyły na nią do Suchowoli tłumy ludzi z całej Polski.

MSZE ŚW. ZA OJCZYZNĘ

O tym, jak zostały zainicjowane Msze Święte za Ojczyznę w Suchowoli, ksiądz Stanisław Suchowolec mówił: "Odkąd go znałem, zawsze ksiądz Jerzy pragnął, aby Msze w intencji Ojczyzny były również odprawiane w jego rodzinnej parafii. Zawsze też starałem się tę inicjatywę odciągnąć, gdyż jest to środowisko rolnicze, które było nieco w tyle pod względem ruchów solidarnościowych, charakterystycznych raczej dla wielkich ośrodków miejskich. Mimo to ksiądz Jerzy nie zaniechał starań i w końcu uległem jego namowom". Młody suchowolski wikary, począwszy od listopada 1984 roku, w każdą drugą niedzielę miesiąca odprawiał Mszę Świętą za Ojczyznę. Wierni modlili się przede wszystkim o wolność dla Polski i o rychłe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popiełuszki. Od tej pory białostockie służby bezpieczeństwa zaczęły ze szczególną uwagą obserwować księdza Stanisława.

"UCISZYĆ" KSIĘDZA

Kierownicy wojewódzkiej instancji partyjnej, w porozumieniu z Wydziałem do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ponaglali szefów bezpieki, aby skutecznie "uciszyli" księdza Stanisława. Efektem tych ponagleń było podjęcie utajnionych decyzji o rozpoczęciu przez Służbę Bezpieczeństwa bezprawnych działań operacyjnych wymierzonych w kapłana. Ksiądz Suchowolec zaczął otrzymywać anonimowe listy z groźbami pozbawienia życia. Dzwonili też do niego ludzie "bez imienia", grożąc: "Zdechniesz jak Popiełuszko" itp. Kapłan został kilkakrotnie napadnięty i pobity. Ksiądz Stanisław Suchowolec, jak każdy kapłan katolicki w Polsce Ludowej, był obserwowany przez funkcjonariuszy tajnych służb. Dokładnie sprawdzono, z jakiego środowiska się wywodzi. Zebrano wszystkie informacje o jego rodzicach i dalszej rodzinie. Zasięgnięto opinii w szkole, w której się uczył. Wszystkie informacje dotyczące wikarego Stanisława Suchowolca gromadzono w tzw. Teczce Ewidencji Operacyjnej Księdza - w żargonie funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa - TEOK - oznaczonej numerem 44175. Została ona założona 19 marca 1978 roku, a więc nieco ponad pół roku po wstąpieniu maturzysty do seminarium.

NA DOJLIDACH

W lipcu 1986 roku ksiądz Stanisław został przeniesiony na stanowisko wikarego w parafii Niepokalanego Serca Maryi w Białymstoku - osiedle Dojlidy. Wrócił więc do swojego rodzinnego miasta. Zaraz też, przy akceptacji kościelnych przełożonych, wprowadził w parafii Msze Święte za Ojczyznę. Homilie księdza Suchowolca, pełne treści nie tylko religijnych, ale też historycznych i patriotycznych, przyciągały do kościoła coraz więcej ludzi. W nabożeństwach uczestniczyli nie tylko wierni z Białegostoku, ale także wielu przedstawicieli "Solidarności" z Wybrzeża, Warszawy, Krakowa, ze Śląska, a nawet z Opola i

Wrocławia. Ksiądz Suchowolec zainicjował przy białostockim kościele na Dojlidach budowę symbolicznego grobu i pomnika ku czci księdza Jerzego Popiełuszki. Tworzył duszpasterstwo robotnicze. Został także kapelanem Konfederacji Polski Niepodległej w Białymstoku. W tym też czasie, za zgodą swego ordynariusza, podjął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

"NIEZNANI SPRAWCY"

Służba Bezpieczeństwa nie patrzyła na działania księdza beczynn timer. Członkowie "specgrupy" ciągle zbierali informacje o zwyczajach księdza Suchowolca oraz o rozkładzie jego cyklicznych zajęć w poszczególnych dniach tygodnia. Wiedzieli nie tylko, jaki jest układ architektoniczny pomieszczeń plebanii, ale znali także wyposażenie mieszkania wikarego, typ mebli i ich rozmieszczenie. Posiadali informacje o liczbie kluczy do wszystkich drzwi plebanii oraz o osobach, które nimi dysponowały. Ksiądz Stanisław Suchowolec miał prawie nowy samochód volkswagen passat. W grudniu 1987 roku jakaś nieznana dłoń poluzowała cztery śruby w tylnym kole pojazdu. W styczniu 1988 roku ta sama dłoń odkręciła w aucie nakrętkę końcówki kolumny kierowniczej. Na przestrzeni 1988 roku jeszcze wiele razy uszkodzono auto księdza i tylko dzięki Bożej opiece nic złego się nie stało. - Wysoce prawdopodobne wydaje się, że osoby dokonujące uszkodzeń samochodu miały duplikaty kluczy do pojazdu i garażu - komentuje te bandyckie zachowania bezpieczeństwa przyjaciel księdza, mecenas Lech Lebensztejn. - Staszek był przekonany, że jest inwigilowany - mówi ksiądz Józef Koszewnik, wikariusz z parafii na Dojlidach. - Miał wrażenie, że jest śledzony. Nie lubił na ten temat rozmawiać, ale kilka razy o tym wspomniał. Ja, jak i nasi znajomi, widziałem niejednokrotnie stojące w pobliżu kościoła i plebanii auta, w których długi czas przesiadywali nieznani mężczyźni - wspomina ksiądz Koszewnik. Przyjaciele księdza uznali w końcu, że trzeba go chronić i zorganizowali straż społeczną, czyli dziesięć osób, które cały czas na zmianę dbały o jego bezpieczeństwo.

PĘTLA SIĘ ZACIEŚNIA

Dnia 22 stycznia 1989 roku do Białegostoku dotarła wiadomość o zamordowaniu księdza Stefana Niedzielaka, wielkiego patrioty, znanego kaznodziei, niestrudzonego orędownika ujawnienia prawdy o zbrodni katyńskiej i gehennie deportowanych na Wschód przez Sowietów obywateli polskich. Wiadomość ta była dla wielu opozycjonistów szokiem. Ksiądz Stanisław Suchowolec zaczął się teraz poważnie obawiać o swoje życie. Włodzimierz Sikora, przewodniczący organizacji Niezależny Ruch Społeczny, usłyszał wtedy od księdza takie wyznanie: "Pętla wokół mnie zacieśnia się coraz bardziej. Czuję się osaczony i zdradzony. Żyję pod ciągłą presją. Mam graniczące z pewnością przekonanie, że bez wiedzy służb bezpieczeństwa nie mogę zrobić jednego kroku".

ZBRODNIA

Niestety, przecucia księdza Stanisława Suchowolca okazały się uzasadnione. Dnia 30 stycznia 1989 roku, w nocy, w budynku dojlidzkiej plebanii ksiądz Edward Rafało budzi się ze snu z silnym bólem głowy. Chce zapalić lampkę nocną, jednak okazuje się, że nie ma prądu. Wstaje więc, aby znaleźć przyczynę awarii. Dołączają do niego ksiądz Józef Koszewnik i gospodyni. Wszyscy wyraźnie czują zapach spalenizny. Podchodzą do drzwi pokoju księdza Suchowolca, skąd wydobywa się nieprzyjemny swąd. Są mocno zaniepokojeni, ponieważ obronna suka Nika rasy doberman, która należy do księdza Stanisława, nie szczeka, jak to zwykle bywało. Pukanie do drzwi nic nie daje, więc ksiądz

Rafało wyważyła je. W środku, na korytarzu leży zdechła Nika, a niedaleko łóżka znajdują ciało księdza Stanisława Suchowolca. Kapitan Michał Michałowski, oficer dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku, 30 stycznia 1989 roku, w notatce dyżurnej zapisał informację: "...powiadomili mnie, że w pomieszczeniu, gdzie spał ksiądz Stanisław Suchowolec, zapaliła się lampka nocna w plastikowej obudowie, wskutek czego ksiądz zaczął, ponosząc śmierć".

POGRZEB

Pogrzeb księdza Stanisława Suchowolca wyznaczono na 3 lutego 1989 roku. Kapłan został pochowany w grobie przy kościele pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w białostockiej dzielnicy Dojlidy. Dorota Stypułkowska-Wiszowata, znana białostocka aktorka teatralna, zaprzyjaźniona ze zmarłym, mówi: - Białystok długo nie widział takiego pogrzebu, jaki miał ksiądz Stanisław Suchowolec. Ludzi przyszło mnóstwo, mimo że tego dnia miała także miejsce inna uroczystość pogrzebowa. Żegnaliśmy bowiem białostockiego poetę Wiesława Kazaneckiego, zmarłego na zawał serca. Ksiądz Suchowolec odprowadzały 23 poczty sztandarowe zakładów pracy z całej Polski - z Huty Warszawa, z Zakładów Mechanicznych Ursus. Mszę Świętą żałobną koncelebrowało ponad 160 kapłanów. Na pogrzebie był także obecny ksiądz Sylwester Zych, kapelan warszawskich robotników. Został zamordowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa kilka miesięcy później.

ZNAKI ZAPYTANIA

Po kilku miesiącach, 16 czerwca 1989 roku Prokuratura Rejonowa w Białymstoku umorzyła śledztwo w sprawie śmierci księdza Stanisława Suchowolca. Uznano, że kapłan nie stracił życia w wyniku działań przestępczych. Zdaniem prokuratury, zgon był następstwem nieszczęśliwego wypadku, niezawinionego przez osoby trzecie, a śmierć nastąpiła w wyniku zatrucia tlenkiem węgla. Z postanowieniem o umorzeniu nie zgodził się mecenas Lech Lebensztejn, pełnomocnik Kurii Arcybiskupiej. Zarzucił gospodarzowi śledztwa błąd w ustaleniach faktycznych, polegający na przyjęciu hipotezy wbrew ujawnionym faktom i okolicznościom. Nikt jednak z prokuratury nie zwrócił uwagi na jego protesty. Równie tajemnicza jest sprawa śmierci kolejnego kapłana pełniącego posługę duszpasterską w dojlidzkiej parafii. Chodzi tu o księdza Edwarda Rafałę. To on 30 stycznia 1989 roku w budynku plebanii spał w pokoju obok, podczas gdy za ścianą mordercy pozbawili życia księdza Stanisława Suchowolca. Po tym tragicznym wydarzeniu miało miejsce włamanie do mieszkania księdza Rafały. Dziwne są okoliczności śmierci księdza Edwarda. Ciało księdza Rafały znaleziono na trasie Białystok - Warszawa, niedaleko wsi Radule, w samochodzie dosłownie wbitym w drzewo. Wiadomo, że 30 października 1995 roku, wieczorem, ksiądz Rafało odebrał telefon od człowieka, który podał się za ojca Mariana, werbistę z Poznania. Kilka godzin po tej rozmowie, której treści nie znamy, ksiądz już nie żył. W jego krwi znaleziono dużą dawkę alkoholu. Wszyscy, którzy znali księdza Edwarda, zgodnie twierdzą, że był abstynentem. Wiele jest tu niewiadomych.

SPRAWCY BEZKARNI

Białostocki urząd prokuratorski na początku września 1992 roku ogłosił oficjalny komunikat, że rzeczywistą przyczyną pożaru w mieszkaniu, a w konsekwencji powodem śmierci księdza Stanisława Suchowolca, było zbrodnicze podpalenie. Sprawców i inspiratorów zbrodni do dzisiaj nie wykryto.

Adam Białous

WYKORZYSTANO: ADONAL.PL